

„Nie ze mną te numery, Brunner”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Ten chyba najstynniejszy filmowy cytat pochodzi z polskiego serialu telewizyjnego *Stawka większa niż życie*, emitowanego po raz pierwszy w latach 1968–1969. Słowa wypowiedziane na ekranie przez Hansa Klossa, którego odtwarzał Stanisław Mikulski, zaczęły być własnym życiem. Grany przez Emila Karewicza Brunner (a wraz z nim tysiące telewidzów) usłyszał je bowiem w postaci: „Takie sztuczki nie ze mną, Brunner”. Kto i kiedy zmienił *sztuczki* na *numery*, niestety nie wiadomo.



„Sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Chyba każdy widział choćby we fragmentach pierwszą część trylogii Sylwestra Chęcińskiego o Kargulach i Pawlakach. Ponadczasową prawdę, że „sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”, wypowiada w filmie *Sami swoi* Leonia Pawlakowa (Natalia Szymańska). Kobieta daje wyruszającemu do sądu synowi granat, stanowiący jej zdaniem jedyną gwarancję sprawiedliwości w walce ze znieprawymi Kargulami.

Mało kto pamięta, że film wyemitowany w 1967 roku niemal do swojej premiery był realizowany pod tytułem *I było święto*, wymyślonym przez scenarzystę Andrzeja Mularczyka. Nie podołał się on jednak reżyserowi, który ogłosił konkurs na nowy tytuł. Zwycięzca pozostał anonimowy, a wyrażenie *sami swoi*, podobnie jak wiele filmowych cytatów, do dziś funkcjonuje w języku potocznym i nie traci na aktualności.



„Bo to zła kobieta była”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Film *Psy* w reżyserii Władysława Pasikowskiego był w polskiej kinematografii wydarzeniem bezprecedensowym, nie tylko z uwagi na fabułę, tematykę i bohaterów, lecz także ze względu na dialogi. Po raz pierwszy w polskim filmie fabularnym przeznaczonym dla masowego odbiorcy użyto tak wielu wulgaryzmów. Coś, co nie dziwi w kinie drugiej dekady XXI wieku, w roku 1992 szokowało. Być może to właśnie nieprzezroczyść warstwy dialogowej filmu sprawiła, że słowa „Bo to zła kobieta była”, wypowiedziane przez Franza Maurera (Bogusław Linda), przeszły nie tylko do historii, lecz także do języka potocznego.



„Pyrkasz, pyrkasz i nie jedziesz!”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Cytat pochodzi z jednego z najpopularniejszych polskich seriali PRL. Twórcy *Czterech pancernych i psa* wykorzystali interesującą grę językową. Słowa „pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz” wypowiada Gustlik Jeleń, grany przez Franciszka Pieczkę (aktora śląskiego pochodzenia, który w swoich rolach często postępuje się gwarą), do usiłującego odpalić czotg Franka Wichury, którego odtwarzał Witold Pyrkosz. Jeśli wierzyć wspomnieniom osób obecnych na planie, kultowy cytat był dziełem przypadku, a pierwotnie zdanie to wypowiedział właśnie do Witolda Pyrkosza syn reżysera Konrada Nałęczkiego. Koncept tak się spodobał Pieczce i Pyrkoszowi, że postanowili wykorzystać go w filmie. Jak się okazało – z dużym powodzeniem.



„Wiśta wio – łatwo powiedzieć”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Znakiem rozpoznawczym filmów i seriali, do których scenariusze pisze Andrzej Mularczyk, jest wyrazistość językowa ich bohaterów. Serial *Dom* w reżyserii Jana Łomnickiego, emitowany w telewizji (z przerwami) w latach 1980–2000, jest tego idealnym przykładem. Wiele występujących tam postaci ma swoje powiedzonka, które nie tylko świetnie współgrają z ich charakterystyką fabularną, lecz także zapadają w pamięć widzom. „Wiśta wio – łatwo powiedzieć” powtarza pochodzący ze wsi Andrzej Talar (Tomasz Borkowy). „Koniec świata!” wykrzykuje raz po raz dozorca kamienicy Ryszard Popiołek (Wacław Kowalski), a zastępujący go w drugiej serii Prokop o wielu rzeczach mówi, że dla niego to „małe piwo przed śniadaniem”. Do języka potocznego przeszła także rymowanka filmowego Henia Lermaszewskiego (Zbigniew Buczkowski): „Koniec balu, panno Lalu!”.



„Oczko się odlepilo temu misiu”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Geniusz filmów i seriali Stanisława Barei potrafią docenić przede wszystkim ci, którzy pamiętają groteskową rzeczywistość PRL. Tytułowy *Miś* to określenie głównego bohatera filmu Ryszarda Ochódzkiego, prezesa klubu sportowego Tęcza. To jednak nie jemu odlepilo się oczko. Kultowy cytat to fragment dialogu robotników budujących postać siedmiometrowego misia – symbolu jednego z absurdów PRL. Słowa „Oczko się odlepilo temu misiu” są na tyle rozpoznawalne, że Maciej Replewicz zaadaptował je na potrzeby wydanej w 2015 roku biografii Stanisława Barei, którą zatytułował właśnie w ten sposób.



„Bracia poloniści, siostry polonistki...”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Głównym bohaterem *Dnia świra* Marka Koterskiego, filmu z 2002 roku, jest polonista Adaś Miauczyński, a jego dialogi to jeden z dowodów na to, jak ważną rolę w kreacji postaci filmowej może odgrywać jej język. Miauczyński to sfrustrowany mężczyzna w średnim wieku, zmagający się z nierozumiejącym go otoczeniem, nerwicą natręctw i zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi. Wszystko to znajduje odzwierciedlenie w jego języku – pełnym kolokwializmów i wulgaryzmów, ale także powtórzeń, szyku przestawnego i nawiązań do literatury pięknej, które rozumieją przede wszystkim „bracia poloniści, siostry polonistki”. Cytat został zaadaptowany przez studentów polonistyki UW, którzy tak właśnie nazywają swoich kolegów.



„Ciemność widzę, widzę ciemność!”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Mimo że *Seksmisja* w reżyserii Juliusza Machulskiego powstała w 1983 roku, do dziś pozostaje źródłem licznych skrzydlatych słów. Poza „Ciemność widzę, widzę ciemność!” można wymienić: „Kobieta mnie bije”, „Dzień dobry, czy zastałem Jolkę?”, „Kopernik była kobietą” i wiele, wiele innych. Język bohaterów filmów Juliusza Machulskiego jest na tyle interesujący, że Małgorzata Miławska-Ratajczak uczyniła go jednym z tematów książki *Dialog w roli głównej*. Skrzydlate słowa z dzieł takich, jak *Seksmisja*, *Vabank*, *Kingsajz* czy *Kotysanka* do dziś funkcjonują w języku potocznym w oderwaniu od ich filmowych źródeł.



„Wiktorio (Piotrusiu), nie kop pana, bo się spocisz”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Cytaty filmowe żyją własnym życiem, a niektóre związki wyrazowe mogą występować w kilku filmach na prawach kryptocytatów lub w zupełnym oderwaniu od siebie. Słowa „Nie kop pana, bo się spocisz” padły po raz pierwszy w filmie *Kingsajz* Juliusza Machulskiego z 1987 roku. Rok później powtórzono je w innej komedii (tym razem w reżyserii Romana Zątuskiego) – *Kogel-mogel*. Najbardziej prawdopodobną hipotezą jest więc ta, że fraza ma źródło pozafilmowe, a za sprawą obu filmów została jedynie spopularyzowana w kulturze masowej.



„Nie będzie meczu, będzie chór!”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Co się dzieje, kiedy przewodniczącym wspólnoty mieszkaniowej zostaje apodyktyczny karierowicz o nazwisku Anioł? Okazuje się, że próba chóru zamiast wyczekiwanej transmisji meczu to najmniejszy problem jej członków. Przywołany cytat pada w siódmym odcinku serialu *Alternatywy 4* w reżyserii Stanisława Barei. Z tego serialu pochodzą także inne skrzydlate słowa: „Wszystkie baby są jednakowe!”, „Albo ja ją, albo ona mnie”, „Nad wszystkim czuwa gospodarz domu, / Nie da on krzywdy zrobić nikomu, / Wszystkim pomoże o każdej porze, / Mój Boże”.



„Bardzo niedobre dialogi są.
Proszę pana. W ogóle brak akcji jest.
Nic się nie dzieje”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Groteskowa komedia *Rejs* z 1970 roku miała być filmowym eksperymentem Marka Piwowskiego. Eksperyment ten, obnażający polskie słabości i stereotypy, okazał się bardzo udany nie tylko za sprawą Zdzisława Maklakiewicza, Stanisława Tyma i Jana Himilsbacha, lecz także dzięki filmowym dialogom, które stoją w sprzeczności z przytoczonym cytatem. Słowa „Bardzo niedobre dialogi są. Proszę pana. W ogóle brak akcji jest. Nic się nie dzieje” są często powtarzane na forach filmowych w odniesieniu do innych produkcji, a tylko wytrawni znawcy *Rejsu* rozpoznają w nich cytat z ukochanego filmu.



„Jestem kobieta pracująca,
żadnej pracy się nie boję”

SKRZYDLATE SŁOWA Z POLSKICH FILMÓW

Trudno wyobrazić sobie *Czterdziestolatka* bez kobiety pracującej i epizodycznej roli Ireny Kwiatkowskiej. Grana przez nią postać pojawia się właściwie w każdym odcinku serialu – zawsze jednak jako przedstawicielka innego zawodu: roznosi mleko, sprzedaje cielęcinę, jest stewardesą, listonoszem, agentem ubezpieczeniowym, ogrodnikiem, pomocą drogową itd. Słowa „Jestem kobieta pracująca, żadnej pracy się nie boję” padają kilkadziesiąt razy. Nic więc dziwnego, że z czasem zaczęły funkcjonować w oderwaniu od filmowego pierwowzoru i stały się swoistym symbolem emancypacji kobiet w drugiej połowie XX wieku.

